

# JAN ERNEST SMOLER (\*).

PRZEZ

*Bronisława Grabowskiego.*

---

Wiadomo powszechnie, że dzisiejsze państwo Pruskie, Saksonia i Meklemburg były niegdyś zamieszkiwane przez ludność słowiańskiego pochodzenia. Słowianie ci, przez nowszych uczonych Polabskimi i Pomorskimi Słowianami zwani, dzielili się na wiele pojedynczych plemion, które, miłując swobodę i niezależność, nigdy nie łączyły się z sobą w większe związki, co więcej żyły w ciągłych między sobą niezgodach. Przez cały ciąg swego istnienia, były one w ustawicznym starciu z sąsiednimi Niemcami, wdzierającymi się gwałtem w ich ziemie. Pierwsze podboje germańskie datują się od Karlowingów, ale dopiero dom Saski cesarzów niemieckich, rozpoczął systematyczne zagarnianie słowiańskich krajów.

Polabskie i pomorskie plemiona, mimo oporu dzielnego wprawdzie, ale niedostatecznego z powodu braku zjednoczenia sił, wpadały jedne po drugich w ręce zwycięzców, a niszczone w barbarzyński sposób, wynaradawiane najrozmaitszemi moralnemi i materialnemi środkami, w ciągu XIII i XIV wieku, straciły język, indywidualność narodową i przygniecione napływem cudzoziemców, znikły bez śladu. Szczątki ich zniemczone, stanowią dziś tło ludności wiejskiej w Prusach, Meklemburgu i innych mniejszych państewkach niemieckich, i dziś próżno byłoby już szukać śladów ich dawniej narodowej odrębności. Z całej tej masy, pozostał dla Słowiańszczyzny tylko mały ludek serbo-łużycki, szczątki dawnych plemion Milczanów i Łużyczan, liczący około 160,000 ludności, rozpostarty na 70 milach kwadratowych, ze wszech stron oto-

(\*) Szkic ten biograficzny, nakreśliłem głównie według materiałów nadesłanych mi przez ks. Hornika, dodawszy wiele szczegółów czerpanych z innych, wyłącznie jednak słowiańskich źródeł.

czony Niemcami, we własnym nawet kraju bardzo z temi ostatniemi pomieszany. Lud ten, trafnie nazwany „słowiańską wyspą w niemieckiem morzu,” mimo najnieprzychylniejszów losów, jakie go od X wieku spotykały, potrafił do dziś dnia zachować swą plemienną odrębność, choć tyło-wiekowa germanizacya nie szczędziła niczego, aby mu zgotować los, jakiemu podlegli jego północni bracia.

Serbo-Łużycanie przed IX wiekiem, mieszkali między Odrą i Solawą, od gór czeskich aż do dolnej Sprewii i Hawela, i dzielili się na właściwych Serbów na zachód od Łaby (Elby), Miliczan i Łużyczan na wschód. Znani są oni średniowiecznym pisarzom pod imieniem Sorabów, Wenedów i Wendów, które to ostatnie imię do dziś dnia w ustach Niemców pozostało. Serbowie podbili 789 r. a ostatecznie przez Henryka Igo r. 927 ujarzmieli, w przeciągu kilku wieków pod usilnym naciskiem germańskim, zostali wynarodowieni, tak że mowa słowiańska między Łabą i Solawą w XVI wieku bez śladu zniknęła.

Milczanie i Łużycanie, przeszli pod władzę cesarzów niemieckich za Ottona Wielkiego, w drugiej połowie Xgo wieku. Bolesław Wielki, wykonywając swoje rozległe plany połączenia w jedno Słowian zachodnich, odebrał Niemcom ziemię Milczańską i Łużycką i sięgnął nawet po Miśnię, ziemię właściwych Serbów. Po 30-letniem połączeniu z Lechią, ziemie te za gnuśnego następcy Bolesława, wróciły znowu do Niemców, i odtąd rozpoczęła się ich germanizacya. Wolni kmiecie słowiańscy zostali poddanyymi rycerzów niemieckich, do miast nacisnęło się mnóstwo przybyszów, którzy Słowian z tychże miast rugowali. Wkrótce znakomitsze rody przyłączyły się do zdobywców; obce duchowieństwo, przemawiające do ludu z początku w języku krajowym, zaniedbało tego z biegiem czasu, a ludność słowiańska, zredukowana do ludu wiejskiego i nielicznych mieszczan, wpadła w okropny stan poniżenia i ciemnoty. Kraj tymczasem był przedmiotem sporu między margrabiami wschodnim, miszońskim, królami czeskimi i książętami polskimi, którzy to ostatni posiadali nawet przez pewien czas część dolnych Łużyc, tak zwaną ziemię Lubuską. W połowie XIV wieku Jan, król czeski z domu Luksemburskiego, przyłączył obie Łużyce do korony czeskiej, pod nazwiskiem Margrabstwa Łuzackiego, z oddzielnym sejmem i pewnym samorządem, w którym rozumie się, przewagę zupełną mieli Niemcy, stanowiący trzy panujące stany: szlachtę, duchowieństwo i mieszczaństwo. Panowanie czeskie nie polepszyło wcale doli Słowian łużyckich, nawet ruch husycki niewiele wpłynął na podniesienie żywiołu słowiańskiego w tym kraju, chociaż tak znakomicie oddziałał na słowiańskość w Czechach; stany Margrabstwa Łuzackiego były otwartemi nieprzyjaciółmi husytów, a lud ciemny i uciemiężony zachował się biernie w tych wypadkach. Innym wcale był wpływ reformacji, której ognisko leżało niedaleko w Elektorstwie Saskiem; reformatorzy chcąc pozyskać Serbów, przemawiali do nich w ojczystym ich języku, i przez to przeciągnęli na protestantyzm całą prawie

ludność Serbo-łużycką, prócz kilkunastu tysięcy w górnych Łużycach, którzy pozostali wiernymi katolicyzmowi.

Do czasów reformacyi odnosi się początek literatury, której pierwszymi płodami były: agenda kościelna Albina Mollera, wydana r. 1574 w narzeczu dolno-łużyckim, oraz katechizm Lutra przez Wacława Woryecha w górno-łużyckim narzeczu. Literatura ta aż do naszego stulecia, ograniczała się jedynie na pismach duchownych, katechizmach, pieśniach kościelnych (*kherluszach*) dla popierania interesów obu kościołów, wydawanych. Kłeska Czechów pod Białą górą, miała za skutek przejście Łużyc pod rząd saski, z wyjątkiem części dolnych Łużyc, różnemi czasami przez elektorów brandenburskich oderwanych. Traktat wiedeński oddał później resztę dolnych Łużyc i połowę górnych w ręce rządu pruskiego.

Od czasu oderwania Łużyc od korony czeskiej, wzmożła się germanizacya tych krajów, życie narodowe opierało się wyłącznie na pierwiastku kościelnym; podsycali go jedynie kazania i nędzne religijne książki w ojczystym języku. Młodzież serbska, uczęszczająca do Lipska i Wittenberga, zakładała tam wprawdzie towarzystwa kaznodziejskie serbskie; w Pradze istniało seminarium katolickie dla Serbów, zwane Serbówką, ale dźwignią tych instytucyj były interesa kościelne, a nie narodowe. Kłeski materyalne spadały na wsie łużyckie; kraik ten bowiem był widownią wojen trzydziestoletniej i siedmioletniej, a odwrót Napoleona niszczącym pochodem przeszedł przez Łużycę; kłeski te materyalne i rosnąca z dniem każdym przewaga Niemców, postawiły narodowość serbo-łużycką w rozpaczliwem położeniu. Z zachodu, północy i wschodu parafie jedna za drugą, traciły język i odrębność narodową, najlepsi nawet patryoci zwątpili w istnienie swojej narodowości, tak że na początku naszego wieku już oczekiwano zupełnego wygaśnięcia mowy ludowej serbo-łużyckiej, tak jak to w przeszłym wieku wygasła słowiańska mowa Drewian i Glinian, mieszkających w Lüneburgu.

Ale właśnie w czasie tak smutnym zaczęło się odradzanie narodowości; starania kilku patryotów: jak Lubeńskiego, Klina, Sejlera i innych, ich prace dla ludu przygotowały lepszą epokę, która nastąpiła z rokiem 1848. Najważniejszą osobistością tego ruchu, przedstawicielem jego i głównym motorem jest Jan Ernest Smoler, przez Niemców Szmalerem nazywany.

Smoler urodził się 3 marca 1816 r. w pruskiej części Górnych Łużyc we wsi parafialnej Łucio, gdzie ojciec jego był nauczycielem ewangelickim. Rodzina jego była czysto serbską, co naówczas było rzeczą rzadką; bo wykształceni Serbowie zapierali się swą narodowością, a w domach pastorów i nauczycieli panowała niemieczyzna. Syn z matką zaczęli się uczyć trochę po niemiecku, dopiero we wsi Łazie, dokąd w r. 1823 ojciec jego przeniesionym został.

Wstąpiwszy do gimnazjum budyszyńskiego w r. 1830, młody Smoler słyszał z przykrością, jak jego współuczniowie mówili między sobą tylko po niemiecku, chociaż zwykłe piętą, a najmniej



szóstą część gimnazystów stanowili rodzeni Serbowie; zaczął więc przypominać towarzyszom ich narodowe pochodzenie, a nawet, mając dopiero lat 15, zgromadzał ich prywatnie i uczył ojczystego języka, zapewne wedle nowój w 1830 roku wydanej gramatyki Sejlera, pastora w Łazie. Prócz tego zachęcał ich do pisania po serbsku, a i sam z tych ćwiczeń odniósł korzyść niemałą. W czasie wakacji, Smoler zwiedzał kraj łużycki na wszystkie strony, poznawał lud, obyczaje jego, pieśni, przysłowia i podania, a nawet pierwszy poznał, dokąd sięgają serbskie osady i granice tychże na mapie oznaczył. Po ukończeniu w r. 1836 nauk gimnazjalnych, Smoler pojechał na uniwersytet do Wrocławia, gdzie przez cztery lata studyował teologią ewangelicką, nie przestając i tu zajmować się serbskim językiem. W Wrocławiu wówczas, zgromadzał około siebie młodzież słowiańską sławny professor fizjologii Purkynie; Smoler został do niego wprowadzonym przez Augusta Mosbacha, a Purkynie polubiwszy młodzieńca, wziął go do swego mieszkania i sam uczył po czesku. Co tydzień odbywała się u Purkyniego tak zwana *tygodniowa biesiada*, i ta zbliżyła Smolera z wieloma innemi Słowianami, bawiącemi we Wrocławiu, a między niemi z wieloma Polakami.

Aby skuteczniej nad serbczyzną pracować i współziomków do tego zachęcić, założył Smoler w r. 1837, wraz z studentem Röslarem, Niemcem ze Zgorzelca, późniejszym professorem w Getyndze i członkiem frankfurckiego parlamentu, towarzystwo naukowe dla zbadania języka i dziejów łużyckich, do którego to towarzystwa przystąpiło 12 studentów, pochodzących z Łużyc, pięciu Serbów, mianowicie: Smoler, Wjelan, Markus teolodzy ewangeliccy, oraz siedmiu Niemców. Senat akademicki w kwietniu 1838 dał pozwolenie. Prof. Stenzel, znakomity historyk został wybrany na protektora i w przytomności rektora Dr. Abegg, odbyła się uroczysta inauguracja tego towarzystwa. Dzieliło się ono na cztery sekcye: serbską, niemiecką, historyczną i jeograficzną; najwięcej działalności objawiała sekcya serbska, która badała język, zbierała pieśni, przysłowia, podania ludowe, oraz uczyła się języków innych plemion słowiańskich. Każdy członek towarzystwa miał obowiązek wypracować w ciągu semestru przynajmniej jeden artykuł naukowy, a artykuły wypracowywane przez sekcję serbską wpiisywano do książki zbiorowej, mającej tytuł: Serbska Nowina.

Wśród studyów i prac naukowych, Smoler wywierał wpływ na nowo założone w Budyszynie towarzystwo serbskich gimnazystów (1). Towarzystwo to założył w lutym w r. 1839 uczeń gimnazjum Karol, August Mossig von Arenfeld z Nieznarów, czyli jak odtąd zwać się począł Musak Kłosopolski, dzisiaj adwokat (rycznik) w Lubiju, tłumacz starożytności słowiańskich Szafarzyka na język niemiecki. Wieści o działalności lipskich i wrocławskich studentów serbskiego pochodzenia, oraz wiadomości o ruchu,

(1) Zob. czasopis macicy serbskiej 1865, gdzie jest rys tego towarzystwa, skróślony przez jednego z jego członków Karola Augusta Jeneza.

rozbudzonym wśród wszystkich słowiańskich narodów, tak silnie oddziaływały na ognistego młodzieńca, że poruzumiawszy się z kolegą Imiszem, dzisiaj pastorem w Hodżiju, zebrał uczniów klass wyższych w liczbie dziesięciu, i ci uradzili założenie towarzystwa gimnazistów, w celu pracowania nad postępowaniem Serbów i całej Słowiańszczyzny, a nadewszystko w celu kształcenia się we własnym języku jak również i w innych językach słowiańskich. Młodzieńcy ci wybrali na starszego towarzystwa Musaka, a na podstarszego Inisza i uchwalili 10 artykułów statutu. Pierwszy artykuł opiewa, że: „celem serbskiego towarzystwa, jest aby każdy Serb poznał lepiej swój język ojczysty, aby go nie zapomniął, lecz przeciwnie tak dobrze się go wyuczył, by kiedyś mógł przynieść Serbom pożytek, a Słowianom zaszczyt”. Towarzystwo to przybrało nazwę „societas salvica Budessina” i w kwietniu 1839 r. otrzymało zezwolenie rektora Siebelisa. Odwiedziny słowaka Szura, znanego poety i znakomitego uczonego prof. Wacława Alexandra Maciejowskiego, korespondencya z uczonymi słowiańskimi, zwłaszcza list Kollara, pochwalający ten krok młodzieży budyzynskiej, dodały jej ducha; towarzystwo zakwitło, działalność jego budziła w młodych Serbach poczucie narodowe, miłość narodowości, a nawet w pewnym względzie oddziaływała na same społeczeństwa wówczas jeszcze w głębokiej odrętwiałości zostające. Że to towarzystwo weszło w ścisłe związki z lipskimi i wrocławskimi studentami, to się samo przez się rozumie. Zwłaszcza silnie oddziaływał na nie Smoler, dowodem czego między inemi jest i to, że towarzystwo przyjęło pisownię, przez niego ułożoną. Dotąd u Łużyczan były w używaniu dwie pisownie: jedna ewangelicka dość nie logiczna, oparta na zasadach gramatyków, Zacharyasza Bierling (1689) i Jerzego Matthiae (1721); druga katolicka, nielogiczniejsza jeszcze od ewangelickiej, opierająca się na ortografii jezuitę Ticinusa, autora książki: *Principia linguae vendicae* 1627 w Pradze wydanej. Obie te pisownie dzielące i tak ubogą literaturę Łużyczan na dwie gałęzie: katolicką (podjanską) i ewangelicką, używały pisma gockiego, były dość dalekie od ducha słowiańskiego języka. Potrzeba nowej pisowni, pobudziła Smolera jeszcze we Wrocławiu do ułożenia téjże na wzór czeskiej i południowo-słowiańskiej, która to pisownia zwana analogiczną, jakkolwiek jeszcze nie otrzymała ostatecznej przewagi, ale coraz więcej wchodzi w używanie i wpływa na powolną poprawę dwóch poprzedzających.

W r. 1840 Smoler, złożył egzamina z teologii, chciał przyjąć miejsce prywatnego guwernera w jakim szlacheckim domu, ale baron Stillfried, mistrz ceremonii króla pruskiego radził mu, aby się starał o stypendyum w celu pracowania nad filologją słowiańską.

W tym czasie, rząd francuzki powołał Mickiewicza na katedrę języka i literatury słowiańskiej w Paryżu, a rząd pruski chcąc iść za jego przykładem, przedsięwziął ustanowienie podobnych katedr na swoich uniwersytetach. Król pruski skłonił się przeto do prośby Smolera, i dał mu stypendyum na cztery lata po 300 tal.



rocznie, z warunkiem aby później objął katedrę słowiańską w jednym z uniwersytetów pruskich. Skutkiem tego Smoler pozostał nadal we Wrocławiu, dokąd w r. 1842 przybył na katedrę słowiańską Franciszek Władysław Czelakowski, znakomity poeta czeski i filolog. Mąż ten, poeta w czysto słowiańskim duchu, wszedł w ścisły związek z młodym pracownikiem, wziął go nawet z sobą na czas wakacji do Czech, gdzie zatrzymywali się w kilku miastach, a najdłużej bawili w Pradze. W czasie tej wycieczki, Smoler zapoznał się z wielu uczonymi i pisarzami czeskiemi. Powróciwszy do Wrocławia, popierany radami i pomocą Czelakowskiego i Purkyniego, pracował z zapałem nad filologią słowiańską. W czasie pobytu swego we Wrocławiu, wydał najprzód książeczkę dla uczących się łużyckiego języka pod tytułem: „Mały Serb albo serbskie a niemieckie rozmońwienia” (1841 r.), później mały „Niemiecko-serbski słownik” (1843 r.) z wykładem nowej pisowni. Prócz tego przełożył rękopism Królowowski, a przy pomocy kolegi swego Warka i pewną część poezji Czelakowskiego, które wyszły w r. 1846. Najważniejszem jednak dziełem z tej epoki, był zbiór 531 pieśni ludowych, wydany w dwóch tomach od 1841—1843, pod tytułem: „Piesniczki hornych a delnich łużyckich Serbow wudate wot Hupta o Smolerja” za co otrzymał honorową nagrodę od Towarzystwa naukowego w Zgorzelcu. Pierwszy tom tego dzieła, zawiera pieśni górnych Łużyczan, drugi, pieśni dolnych Łużyczan, oraz nadzwyczaj ważny dodatek etnograficzny. Największą część pieśni zebrał sam Smoler, podróżując pieszo w czasie wakacji po wsiach łużyckich w towarzystwie brata-swego nauczyciela wiejskiego, który spisywał melode. Niemiec zaś Haupt, pastor w Zgorzelcu, sekretarz tamecznego towarzystwa naukowego, przydał niektóre pieśni ze starszych zbiorów Antona Jordana, Markusa, znajdujących się u niego w rękopiśmie i przerobił nieco tłumaczenie niemieckie umieszczone po drugiej stronie serbskiego tekstu. Do tego zbioru dołączył Smoler dodatki, zawierające wiele niestychanie ważnych wiadomości o ludzie serbskim, jego charakterze, zwyczajach, obyczajach przesądach i t. d. Przez to dzieło zwrócił on uwagę uczonego świata na naród, który powszechnie do rzędu umarłych zaliczano. Zbiór ten był dedykowany królowi pruskiemu, który za tę pracę udzielił Smolerowi wielki medal złoty.

Oprócz tych prac nadzwyczaj ważnych, Smoler miał udział w nowym tygodniku: *Jutniczka*, *Nowiny za Serbow* (*Zorza-Gazeta dla Serbów*) wydawanym w Budyszynie przez J. P. Jordana b. ucznia katolickiego seminarium w Pradze, gorliwego i utalentowanego narodowca, znanego już ze swój gramatyki serbskiej według nowego systematu i nowszą pisownią napisanej (1841 r.) *Ale Jutniczka*, z powodu pisowni obcej wtedy narodowi, niewielkie miała powodzenie; po pół roku z tygodnika zmieniła się w miesięczne czasopismo, które po drugim zeszyte upadło. Po upadku *Jutniczki*, pracował Smoler przy nowo założonym organie „*Tydzenska nowina*” (*Gazeta tygodniowa*), redagowanym przez Sejlera pastora w Łazie, a wychodzącym w Budyszynie; w tej gazecie miał

także udział ojciec Smolera, nauczyciel w Łazie. Wydawcy, pragnąc upowszechnienia swojej gazety między ludem, nauczani sumiennie doświadczeniem Jordana, przyjęli pisownią Serbów ewangelickich; starali się oni o obudzenie w swoich czytelnikach jak największego interesu dla narodowości. Wiadomości politycznych być tu nie mogło, bo wyłączny przywilej ich ogłaszania miała wtedy Niemiecka „Budyszyńska gazeta” ale za to podtrzymywano zajęcie artykułami z rolnictwa, gospodarstwa wiejskiego, z dziedziny języka serbskiego i narodowości, oraz poezjami Sejlera, tego księcia poetów łużyckich (arcybasnjer).

Najwięcej zajmowała Smolera myśl założenia Macicy Serbo-Łużyckiej, na podobieństwo istniejących już czeskiej w Pradze i południowo-słowiańskiej w Peszcie, o czém ciągle z Czelakowskim mówili. Myśl takiego towarzystwa, mającego być centrum umysłowego życia narodu nie łatwą była do wprowadzenia w życie już to z powodu małej liczby narodowców, już też z braku materialnych środków, braku bardzo naturalnego w narodzie bez szlachty i bogaczy. Smoler jednak nie zrażał się niczém i w roku 1845 po doroczném posiedzeniu towarzystwa gimnazystów Budyszyńskich, odbywającém się około Wielkiej nocy, przedstawił projekt statutu Macicy, jako towarzystwa, mającego na celu kształcenie mowy ojczystej i wydawania książek łużyckich. Statuta te, zmodyfikowane przez radcę stanu Dr. Klina, który jako urzędnik, najlepiej wiedział, o ile mogą być przedstawionemi władzy, statuta te otrzymały potwierdzenie na początku roku 1847. i tegoż jeszcze roku na Wielkanoc Macica weszła w życie. Na pierwszym posiedzeniu obrano za prezesa Dra. Klina, Smolerowi zaś poruczono redakcyą „Czasopisma towarzystwa macicy serbskiej” (czasopis towar'stwa macicy serbskjeje), który niebawem zaczął wychodzić, z początku cztery razy, a potem dwa razy do roku. Z czasem, Smoler złożył redakcyą czasopisma, które dziś redaguje ksiądz Jakób Buk, dyrektor progimnazjum w Dreźnie. Prócz tych zajęć, przy końcu roku 1846 został wezwany przez Dr. Jordana wicedrektora czasopisma: „Jahrbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft”.

Wśród takich prac, Smoler w czerwcu 1847 r. zachorował na suchoty i chorował mniej więcej trzy lata, w skutek czego zrzekł się nawet nadziei katedry uniwersyteckiej.

Rok 1848 przyniósł z sobą niespodziane wypadki, które nie mogły pozostać bez wpływu na Serbów Łużyckich. Demokraci niemieccy ciągnęli ich do parlamentu frankfurckiego jako część Niemiec, nie chcąc nawet słyszeć o ich odrębności narodowej; Serbom więc, pragnącym szczerze zachować takową, nie pozostało nic innego, jak tylko stanąć po stronie króla i szlachty, w opozycji przeciw wszechgermańskiemu parlamentowi. W tych czasach na prośby Imisza kandydata ewangelickiej teologii i nauczyciela w Budyszynie, Smoler przesiedlił się do tego miasta, po Zielonych świątkach 1848 r., skutkiem czego Serbowie pozyskali dla swojej stolicy męża wykształconego, gorliwego patryotę, a zarazem



człowieka niezawisłego, bo nie zajmującego posady rządowej. W Budyszynie, Smoler zajął się przede wszystkim wydawaniem gazety i w tym celu, postarawszy się o zniesienie monopolu Gazety budyszyńskiej co do ogłaszania wiadomości politycznych, wzięł na siebie redakcyę pisma Sejlera, zwiększył je, a zmieniawszy tytuł na Tydzeńskie nowiny (w r. 1853 na Serbskei Nowiny) wydawał własnym nakładem. Gazeta ta zyskała wkrótce wielką wziętość, przeniknęła nawet do chat wieśniaczych; po r. 1849 miała już 1200 prenumeratorów, a były nawet czasy, kiedy liczba tychże dochodziła do 2,000, co na 90.000 tylko ludności górnołużyckiej, ogromną liczbę wynosi. W tym czasie mieszkał w Budyszynie, poeta nasz Roman Zmorski, który u Smolera wydawał przeszło pół roku (1849 roku) „Stadło, pismo rzeczom polskim i słowiańskim poświęcone”. Tu także wyszło ważne dzieło Józefa Łepkowskiego; „Obraz dziejów Szlązka”, które nie mogło być drukowane w Prusach.

Korzystając z wypadków 1848 roku, Serbowie lużyccy postanowili uzyskać pewne ustępstwa u rządu królewskiego, po którego stronie stanęli, nie biorąc udziału w postępach niemieckich demokratów. W środę po Wielkiéjnocy na zgromadzeniu towarzystwa Macicy, uradzono podać wielką petycyą do saskiego ministerium i dla ułożenia takowej wybrano komitet z siedmiu osób złożony. W maju petycja została wydrukowaną, i dobrze myślącym Serbom w mnogich odbitkach podaną do podpisu. Do 22 lipca zebrano 5000 podpisów, a w cztery dni potem 16 deputatów, między którymi byli Imisz, Bróska, Kućank i inni, udało się do prezesa ministrów dra Brauna i oddali mu petycyą, proszącą o uprawnienie języka serbskiego w szkołach, kościele, u władz i przed sądem. Prócz tego deputacya udała się do Pilnic, gdzie przebywał król saski, który ją przyjął życzliwie. Rząd saski, wywdzięczając się za lojalne zachowanie się Serbów w czasie następnych wypadków, zezwolił po większej części na punkta petycii. W skutek tego w roku 1850 wprowadzono język serbski, jako przedmiot dowolny w gimnazyum Buduszyńskim, a nauczycielem tego przedmiotu mianowano Smolera, i ten także uczył po serbsku księcia Alberta, następcę tronu, który jako komendant wojsk, w tymże roku przybył do Budyszyna. Około tego czasu Smoler założył w Budyszynie księgarnię; nie przestawał jednak mimo to zajmować się piśmiennictwem, pisywał artykuły do czasopisma Macicy oraz wydał książkę pod tytułem: *Kleine Grammatik der serbisch-wendischen Sprache in der Oberlausitz* (1852). Dla poznania Słowian między sobą oraz dla wiadomości innych narodów, wydał od roku 1852—1858 *Jahrbücher Neue Folge*. W roku 1851 ożenił się z Amalią Niemcową.

Gdy w roku 1856 wrócił do Budyszyna ks. Michał Hórnik, wychowanec pragskiej Serbówki i zajął miejsce wikaryusza przy kościele św. Piotra; młody ten człowiek, w którym narodowość znalazła nową niemalą podpórę, całym sercem przylgnął do starego pracownika na teje samój niwie.



Aby rozszerzyć swoją działalność księgarską, udał się Smoler 1859 roku do Petersburga i Moskwy, gdzie strawił 10 miesięcy. W Petersburgu zaprzyjaźnił się z ziomkiem naszym Wilhelmem Bogusławskim, autorem Rysu dziejów serbo-łużyckich, któremu przy pisaniu tego dzieła bardzo był pomocnym, a nawet Bogusławski ostatni rozdział swego dzieła, obejmujący nowsze czasy, ułożył głównie z opowiadań ustnych Smolera.

Powróciwszy do Budyszyna, Smoler zaczął wydawać od połowy 1860 roku drugi dziennik pod tytułem: *Łużiczczan, czasopis za zabawu a powučenje* (*Łużyczczanin, czasopismo dla zabawy i nauki*), raz na miesiąc pismem łacińskim i nową pisownią. Redakcyę tego pisma, którego treść stanowiły poezye (między niemi wiele pięknych kawałków Sejlera, Fiedlera Ciesli i innych), powiastki, artykuły popularno-naukowe oraz przegląd słowiański i wiadomości krajowe, wzięł na siebie ks. Michał Hórnik, lecz gdy ten redagując prócz tego od roku 1863 pismo religijne „*Kathol-ski posół*,” nie mógł podołać pracy, Smoler redagował sam przez dwa lata *Łużiczczana*, póki go nie wyręczył K. A. Fidler, nauczyciel w seminarjum nauczycielskiem, utalentowany poeta.

Gdy w Warszawie założono Szkołę Główną, Smoler miał sobie ofiarowaną professurę, której jednak nie przyjął, nie chcąc wydalac się z kraju, dla którego tyle był potrzebnym. Rodacy wdzięcznie ocenili jego ofiarę; na posiedzeniu Macicy 8 kwietnia 1863 roku wystąpił Sejler z wspomnieniem nowej zasługi Smolera, zaproponował, aby go mianowano (pierwszym) członkiem honorowym Macicy, i oddał mu w imieniu tejże piękny wiersz przez siebie złożony. Po Sejlerze mówił Imisz, dziękując mu w imieniu wszystkich Serbów za tę jego ofiarę. Projekt Sejlera przyjęto jednomyślnie, a w wieczór uczczono Smolera uroczystą wieczerzą, ożywioną mowami i toastami (1).

Zostawszy w Budyszynie złączył się z drugim księgarzem młodym Serbem Pjechem, i rozszerzył swą działalność księgarską tak dalece, że zawiązał stosunki z całą Słowiańszczyzną. Na miejscu *Jahrbücher*, od roku 1862 wydawał w terminach nieoznaczonych: *Zeitschrift für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft*, a ten nareszcie zmienił na stały tygodnik, wydawany pod tytułem: „*Slawisches Centralblatt*.”

Smoler używa wielkiego szacunku, nie tylko u swych rodaków, ale i w całej Słowiańszczyźnie. Wiele uczonych towarzystw liczy go za swego członka, a Łużyczczanie spoglądają nań, jako na najwybitniejszą osobistość z epoki swego odrodzenia.

(1) Zob. *Łużiczczan, czasopis za zabawu a powučenje* 1863 r. za miesiąc maj.